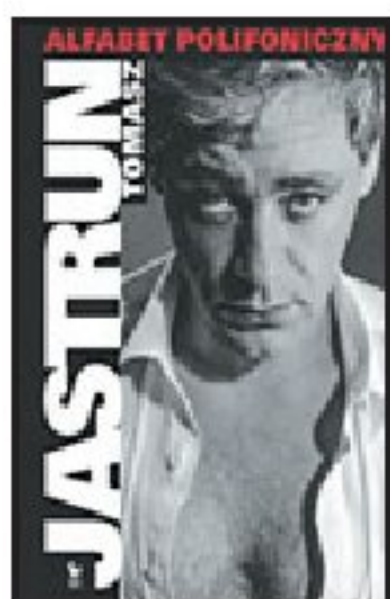


Apetyt na nazwiska



„Alfabet polifoniczny” Tomasza Jastruna jest książką po trzykroć ciekawą. Po pierwsze dlatego, że skrzy się w niej od nazwisk: Bartoszewski, Brodski, Czapski, Czeczot, Giedroyc, Głowacki, Gretkowska, Hanuszkiewicz, Hen, Hertz, Holland, Kaczmarski, Kaczyński, Kantor, Kapuściński, Kofta, Kott, Krawczuk... Pod każdą literą alfabetu znaj-

duje się jakaś znana osoba. A przecież każdy ma apetyt na nazwiska. Tylko intencje inne. Jedni łowią okruchy o swoich ulubionych literatach, inni uzupełniają wiedzę, jeszcze inni lubią ploteczki. I tego wszystkiego można się po książce Jastruna spodziewać. Gdy chodzi o tę ostatnią kategorię – plotki – jest ich pod dostatkiem. I chociaż autor zarzeka się, że pisze zgodnie z prawdą, to część tej prawdy powinna jednak pozostać nieujawniona. Anegdot też mamy dużo. Zabawnych, ryzykownych, bywa, że niesmacznych.

Po drugie, „Alfabet polifoniczny” jest interesujący, bo odśłania spory fragment polskiej historii. Tomasz Jastrun we wrześniu skończył 74 lata, ma więc perspektywę w patrzeniu na świat. Oprócz tego, że jest poetą i pisarzem, synem Mieczysława Jastruna i Mieczysławy Buczkówny, również poetki, znającym całe tamto środowisko literackie, był też wieloletnim felietonistą paryskiej „Kultury”, dyplomatą (dyrektorem Instytutu Polskiego w Sztokholmie i attaché kulturalnym w Szwecji), działaczem opozycji demokratycznej w PRL-u, członkiem „Solidarności”, kolporterem prasy podziemnej, internowanym w Białotęcie. Dużo więc tych doświadczeń i wiele dziedzin życia.

I to jest chyba podstawą i przyczyną trzeciej rzeczy, dla której warto sięgnąć po „Alfabet” – Tomasz Jastrun „wymalował” w nim autoportret. Artysty i człowieka zaangażowanego. Stał się samoistną i dominującą postacią swojej książki. Warto to zobaczyć.

AGNIESZKA FREUS

TOMASZ JASTRUN. ALFABET POLIFONICZNY.
Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2024. Cena 59 zł.